

# NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrytka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 po południu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajne 5 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 łamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Drobnie ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 3 z odnoszeniem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie.

## Gdzie się kupuje broń dla dywersyjnych band.

WARSZAWA 21 listopada. (Tel. wł.) Z Moskwy donoszą: iż z inicjatywy emigrantów politycznych Białorusi zachodniej obradował w tych dniach w Moskwie kwiat działaczy białoruskich z Polski, na którym wygłoszono szereg referatów o rzekomych okropnościach białego terroru na białorusi zachodniej.

Następnie opracowano stan

walki z władzami polskimi na naszych ziemiach wschodnich(!) i przyjęto rezolucję wyrażającą nadzieję, że przy obchodzie jakiego nastąpi z okazji ósmej rocznicy przewrotu bolszewickiego w Rosji, uciemieni(?) robotnicy białoruscy i włościanie zjednoczą się już pod wspólnym sztandarem „Białorusko-sowieckiej socjalistycznej republiki“.

## Bezczelne propozycje bolszewickie.

WARSZAWA, 21 listopada (Tel. wł.) Organizacja komunistyczna w Moskwie, opiekująca się komunistami, przebywającymi w więzieniach innych państw, uchwalila zwrócić się do rządu polskiego o zezwolenie na przyjazd do Polski adwokatów sowieckich, którzy podejmą się o-

brony w procesach politycznych!

Jak prasa sowiecka donosi, powyższa organizacja ma żądać również udzielenia wiz dla członków organizacji, którzy zamierzają przybyć do Polski w celu zbadania stanu polskich więźniów

## Nowy proces komunistyczny w Warszawie.

WARSZAWA, 21 listopada. Swego czasu władze policyjne wpadły na trop organizacji młodocianych komunistów.

Dokonano całego szeregu aresztowań i ostatecznie zatrzymano w więzieniu 9-ciu młodych żydów.

Sprawa ta znalazła się wczoraj przed sądem okręgowym.

Oskarżenia zarzuca obwinionym należenie do żydowskiej organizacji komunistycznej, której celem było urządzenie zamachu na ustrój państwowy w Polsce.

Niektórzy z oskarżonych stoją pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji.

Sprawa potrwa parę dni.

## Zaliczki na pensje urzędnicze potrącone będą w ratach miesięcznych.

WARSZAWA, 21 listopada. Do określenia wysokości uposażeń służbowych dla kolejarzy za miesiąc grudzień ustalona została mnożna 41 groszy. Podatek dochodowy potrącony będzie według rozporządzenia z 31 października br. Z płac będzie potrącona emerytura w wysokości 3 proc. Jednocześnie na skutek dodatkowego zarządzenia M. K. Ż. odwołany został okólnik z 8 listopada br. wydawania i potrącania pożyczek bezprocentowych w punktach. Nadal będą udzielane i potrąca-

ne pożyczki w złotych.

Ministerstwo skarbu wyjaśnia, że zaliczki na pensje urzędnicze potrącone będą w ratach miesięcznych, obliczanych w złotych, a nie jak dotychczas się praktykowało w punktach wyposażeniowych. Takie obliczanie było krzywdzące dla urzędników, gdyż wskutek wzrostu drożyzny wzrost mnożnik do przeliczania tych punktów i w rezultacie urzędnicy musieli oddawać więcej złotych, niż przy wypłacie zaliczek otrzymali.

## Czy początek końca „Czechosłowacji“?

PRAGA. Na onegdajszym posiedzeniu parlamentu czeskiego nastąpiła secesja wszystkich stronnictw niemieckich, węgierskich oraz słowackiej katolickiej partii ludowej.

Przedstawiciele tych partij przed opuszczeniem Izby złożyli ostre protesty przeciwko panowaniu przemocy w republice czeskiej.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje, że do secesji tej przy-

łączyli się także socjalni demokraci, wchodzący dotąd, jak wiadomo, w skład koalicji rządowej.

Powodem tego sensacyjnego wystąpienia jest to, że przedstawicielom mniejszości nie dano żadnego wpływu na tok dyskusji budżetowej.

W ten sposób parlament czeski stał się na razie parlamentem kadłubowym.

## Walka z drożyzną.

Wczoraj w gmachu Województwa w związku z rosnącą drożyzną, pod przewodnictwem wojewody Garapicha, przy udziale władz sądowych, prokuratorów i policyjnych, odbyło się posiedzenie, celem obmyślenia sposobów zwalczania drożyzny.

Po obszernej dyskusji, w której stwierdzono, że istotnie bez uzasadnionych powodów drożyzna wzrasta, postanowiono, iż władze administracyjne w dniach najbliższych wystąpią z energicznymi zarządzeniami w celu położenia tamy wznoszącej drożyznie.

## Białoruskie Wilno.

WAPRZAWA, 21 listopada. (Tel. wł.) Z Wilna donoszą: Władze szkolne zmuszone były w tych dniach zamknąć jedną ze szkół białoruskich w Wilnie, gdyż zgłosiło się do niej tylko 3 dzieci. Przeniesiono je do innej szkoły białoruskiej.

## P. Dąbal awansuje.

WARSZAWA, 21. 11. (Tel. wł.) Z Rygi donoszą: Znany komunist polski Dąbal — pełniący obecnie funkcje gen. sekretarza międzynarodówki włościańskiej, bawił ostatnio w Petersburgu, skąd na parowcu Marat udał się do Kronsztadu, celem zapoznania się z portem sowieckim i przeprowadzenia kampanji agitacyjnej wśród marynarzy.

Jak widać, Dąbal bardzo wysoko zaawansował.

## Będzie im gorąco.

Wilno. Według na deszłych tu wiadomości, śledztwo w sprawie napadu na pociąg pod Lesną zostało ukończone i niebawem rozpocznie się rozprawa sądu doraźnego przeciwko 30-tu bandytom, którzy brali udział w napadzie. Śledztwo ustaliło definitywnie nie całej akcji dywersyjnej. Kierownikiem wszystkich napadów dywersyjnych, dokonanych dotąd w Polsce jest niejaki Chorążyk, którego zakon spirowany sztab i kancelarja mieszczą się w Mińsku.

Plan zamachu opracowany został w głównych zarysach przez Chorążyka. Banda zorganizowana do napadu krążyła po okolicznych lasach już na kilka dni przed zamachem, czekając na szczegółowe instrukcje od do wódcy bandy Muchina. Uważany powszechnie za hersztą bandy Iwan Struk był tylko kurjerem instruktorem, który przewoził rozkazy Chorążyka. Strug został zabity przez bandytę Krawczuka za niesprawiedliwy podział zagrabionych zysków.

## Echa pojedynku gen. Szeptyckiego z Stpiczyńskim.

Warszawa. O odbytym wczoraj pojedynku między generałem Szeptyckim a redaktorem Stpiczyńskim dawiujemy się następujących szczegółów: pierwszą ranę otrzymał niebawem po rozpoczęciu się skotkania w pierwszym starciu gen. Szeptycki, w drugim został ranny Stpiczyński. Ogółem gen. Szeptycki odniósł 6 ran. Stpiczyński 5. Z pośród pięciu ran otrzymanych przez Stpiczyńskiego najpoważniejsze jest cięcie nad prawym bokiem, które uniemożliwiło dalszą walkę. Stpiczyński — jak wiadomo — oddawna na lewe oko prawie nie widzi. Ze rezultaty pojedynku nie były zbyt groźne, świadczy fakt, że po ukończeniu spotkania, abaj przeciwnicy sami udali się do domu, gen. Szeptycki i red. Stpiczyński piechotą.

Pewnej pikanterji nabiera fakt, że pojedynek odbył się w budynku sądu najwyższego, w którym to budynku mieści się

także klub szermierzy.

Kurja biskupia W. P. zamierza w związku z tym pojedynkiem wystąpić w najbliższym czasie przeciw pojedynkom w wojsku, ze specjalną stanowczością. W porozumieniu z najwyższymi władzami wojskowymi kurja biskupia wyda szereg zarządzeń i rozpocznie antypojedynkową propagandę.

W ostatniej chwili rozeszła się pogłoska, że minister spraw wojskowych Sikorski wydał dziś przed południem rozkaz do szefa prokuratury wojskowej, aby pociągnąć do odpowiedzialności karnej gen. Szeptyckiego za ów pojedynek. Gen. Szeptyckiego widziano wczoraj chodzącego z obandażowaną głową.

Równocześnie dowiadujemy się, że prokurator wojskowy ma skorzystać z przepisów kodeksu karnego, mianowicie z artykułu, który powiada, że winny pojedyнку ulega karze twierdzy na 1 rok.

## Kolonizacja żydowska w Rosji na wielką skalę.

Z Moskwy donoszą: Komitet żydowski kolonizacji rolnej przy prezydium Rady narodowościowej Cika związkowego zatwierdził projekt, według którego przy prezydjach republik: ukraińskiej, krymskiej, mołdawskiej, dalej przy gubernialnych komitetach wykonawczych na Ukrainie, oraz w guberniach homelskiej, smoleńskiej, briańskiej i innych utworzone być mają specjalne komisje żydowskiej kolonizacji rolnej.

Komitet zamierza w roku 1925 osiedlić na Ukrainie trzy tysiące rodzin żydowskich, na Krymie 1000 rodzin, zaś w r. 1926 10.000 rodzin w południowych krajach związku

sowieckiego. Kolonizacja rozpocznie się na wiosnę 1926 r. Komisarjat rolny Ukrainy przeznaczył na kolonizację 30.000 dziesięcin. Komitet kolonizacyjny postanowił zwrócić się do prezydium ukraińskiego Cika z prośbą o oddanie 10 proc. zapasu parcelacyjnego na kolonizację żydowską.

Amerykańska organizacja żydowska Agro-joint zaproponowała pomoc finansową akcji kolonizacyjnej w kwocie 400 tysięcy dolarów. Specjalna komisja komitetu kolonizacyjnego w osobach Larina, Szacisa i Merezyna opracowuje projekt układu z Agro-jointem.

## Konkordat polski z Watykanem.

WARSZAWA. Poseł Stanisław Grabski, który w dniu dzisiejszym przybył do Warszawy w powrocie z Rzymu, odbył popołudniu konferencję z premierem Grabskim i ministrem Skrzyńskim i ministrem oświaty Miklaszewskim. Rozmowa dotyczyła wyniku studjów, które poseł Grabski przeprowadził na miejscu nad kwestją możliwości przeprowadzenia konkordatu ze Stolicą Apostolską.

Chcesz mieć instalację elektryczną sprawnie działającą, zwróć się tel. 28-25  
Piotrkowska 145  
Zjednoczeni  
Elektrycy w Łodzi.

Czytajcie „NOWINY“.

## TANIO! Kupujcie!

### NA SEZON ZIMOWY:

zamsze, rypsy, gabardyny krajowe i zagraniczne, crepe marocaine, crepe de chine, satin, charmante, flanele, adamaszki, watołinę.

„POLHANDEL”

ŁÓDŹ, Andrzeja 1.

# Chmury nad polskim wychodźstwem we Francji.

## Nieporozumienie czy zamach na duszę polską naszego robotnika? Czego właściwie chce francuska Konfederacja Pracy?

Poprzednio charakteryzowano już nieraz niepokojący zwrot w stosunku francuskich związków robotniczych do naszego wychodźstwa.

Od tego czasu zaszło parę nowych faktów, które należy poruszyć.

Zacznijmy od liczb istotnie zastanawiających.

Przed wojną już słaby wzrost ludności francuskiej powodował duże zapotrzebowanie siły roboczej cudzoziemskiej. W r. 1914 na 1,132,000 robotników we Francji obcokrajowców było 532,000 (!). Wojna poczyniła straszliwe spustoszenie. Jak wiadomo, nie licząc inwalidów, niezdolnych do pracy, około 1 i pół miliona francuzów poległo w bitwach lub umarło z chorób i ran. Kwestja sprowadzenia zagranicznej siły roboczej stała się dla Francji prosto kwestją bytu zarówno w dziedzinie przemysłu, jak szczególnie w dziedzinie rolnictwa.

Już w 1921 roku pracowało we Francji 736 tysięcy obcokrajowców. Dziś jest ich 1,396,000. Trudno się dziwić zaniepokojeniu społeczeństwa i rządu francuskiego wobec tego kolosalnego napływu cudzoziemców, którzy dziś przekraczają liczbę robotników francuskich. Poważne organy prasy roztrząsają niebezpieczeństwo tego zalewu dla gospodarczego życia kraju, które w ten sposób staje się zależnym coraz bardziej od obcych żywiołów. Nie mogąc się obejść bez cudzoziemskiej siły roboczej, pragnęliby ją zatrzymać i zasymilować.

Ze swej strony tamtejsze organizacje robotnicze w obawie obniżenia swojej płacy i stopy życiowej przez masową konkurencję nieświadomych społeczeństwa w wielu wypadkach mas obcokrajowych uderzyły na alarm i wysunęły dwa hasła zasadnicze, które są na drodze do wejścia w życie.

Pierwszem z nich jest stworzenie przy Ministerstwie Pracy Urzędu Państwowego dla siły roboczej z filjami prowincjonalnymi, departamentowymi i miejskimi. Filjami Urzędu na prowincji kierowałyby komisje parytetowe, złożone z przedstawicieli organizacji pracodawców i robotniczych. Zadaniem urzędu centralnego byłoby wyjaśnienie rzeczywistych potrzeb przemysłu i rolnictwa, co do siły roboczej podług jej kategorii i skierowanie imigrantów do odpowiednich zgodnie z ich specjalnością zakładów czy miejscowości. Ten urząd określałby też ilość robotników cudzoziemskich z każdej specjalności, którzyby mogli co roku do Francji przybywać. Gdyż przewidywane jest w niezbyt może odległej przyszłości ograniczenie imigracji do Francji.

Przy innej okazji rozpatrzmy dokładniej znaczenie z punktu widzenia wychodźstwa polskiego, założenia tego urzędu. Narazie zaznaczymy tylko, że opracowany szczegółowo projekt Urzędu siły roboczej został

przedłożony przez Konfederację Pracy (C. G. T.) rządowi, który się odniósł do niego przychylnie. Komisja finansowa Izby już go przedyskutowała i zatwierdziła. Referentem z jej ramienia został pos. Nogaro. Ma ten projekt dużo stron słabszych. Co do ewentualnego ograniczenia dalszego napływu wychodźstwa na wypadek, zwłaszcza możliwego kryzysu przemysłowego we Francji, było ono zjawiskiem naturalnym. Pod żadnym warunkiem, nie powinniśmy przyczynić się do obniżenia płac czy zabierania pracy robotnikom krajowym!

Mimoходом zrobimy tylko jedną uwagę pod adresem pracy francuskiej, która, jak ostatnio „Excelsior” i „Action Française” żala się na łamanie kontraktów przez naszych robotników rolnych, którzy poszukują następnie pracy w miastach lub w kopalniach. Niezaprzeczenie sporo mamy wśród naszego wychodźstwa duchów niespokojnych, które opuszczają bez dostatecznego powodu swe posady w poszukiwaniu lepszego zarobku, ale główna przyczyna leży gdzieś indziej. Przedewszystkiem w naruszaniu kontraktów przez samych pracodawców, którzy wyzyskują naszego robotnika, zwłaszcza wolnego, następnie zaś w naruszaniu konwencji, która przewiduje dla naszego robotnika równą płacę z francuskim. Tu więc — w obronie naszego wychodźstwa przed wyzyskiem pracodawców leży w naszym interesie organizacja robotniczych francuskich i polskich.

Pisano już o nieporozumieniu, spowodowanem przez złych lub niesumiennych informatorów i o dziwnym stanowisku, zajętem przez pewne czynniki Konfederacji Pracy francuskiej. Ale jeżeli wszystko przemawia za tem, że możemy usunąć to nieporozumienie w związku z materialnymi, zawodowymi interesami klasy robotniczej obu krajów, musimy się zastrzec bardzo nęgie przeciwko Stanowisku Syndykatów francus-

kich w innej kwestji. Wygląda tak, jakby chciały one traktować polskie wychodźstwo, jako masę surową, ciemną i na pół dziką. Występują formalną demonstracją przeciwko naszym związkom i towarzysystem, dążąc do ich zagłady. Pod pretekstem walki z wyzyskiem i zacofaniem chcą narzucić robotnikowi polskiemu hasła antyreligijne, a akcją i szowinizmem mianują naturalne dążenia wychodźstwa do samodzielnej organizacji w celu zachowania swej odrębności narodowej i pracy nad rozwojem umysłowym w duchu polskim...

Sprawą, która stała się bardzo poważnie. Nas kłótnie polityczne obywateli francuskich nie obchodzi. Sympatje dla tych czy innych stronniczych polskich w łonie naszego wychodźstwa są jego własną rzeczą i — znów nie obchodzą francuzów! O ile wogóle nie potrafimy wytłumaczyć przywódcom francuskiego syndykalizmu, że są w błędzie, dalsza ich akcja popchnie do oporu szerokie rzesze polskie, wywołując w obu obozach rozdrażnienie, żal i niechęć wzajemną. Już dziś kampanja Konfederacji Pracy zaczęła wydawać zratrute owoce, budząc wśród francuzów miejscami wrogie wprost usposobienie względem naszego robotnika. Rozmija się to najzupełniej z celem inicjatorów francuskich, gdyż odpychając większość wychodźstwa od współdziałania z syndykalizmem francuskim, bardziej tylko może je uzależnić od pracodawców.

Zarzut o istnieniu konkurencyjnych zawodowych organizacji polskich we Francji jest nonsensem. Po za sporą liczbą stowarzyszeń lokalnych, o charakterze towarzyskim, religijnym lub filantropijnym, typ ogólniejszy mają cztery wielkie organizacje polskie: Sokół, Związek kół śpiewackich i Związek kół teatrów amatorskich mają cel ściśle specjalny. Szerszy nieco program posiada Związek robotników polskich z siedzibą w Lil-

le, liczący około 15,000 członków. Pokrewny, o tej samej nazwie związek w Paryżu, liczy około 1000 członków. Trochę poważnione na tle osobistym te dwa związki, zapewne wkrótce połączą się. Najbardziej właściwie atakowany przez syndykalistów francuskich Związek robotników polskich, w żadnej mierze nie ma charakteru zawodowego. Do zadań jego należy roztoczenie opieki nad materialnymi interesami emigracji w drodze samopomocy, oraz praca nad jej rozwojem intelektualnym. Zarówno związek i jego organ „Wiarus Polski”, jak ogół robotników polskich, na niezliczonych zgromadzeniach wyrażały energicznie swą solidarność z klasą robotniczą wyemigrowałą. Cały wysiłek naszego wychodźstwa i jego instytucji skierowany jest właśnie do uzyskania zupełnej równości robotnika polskiego w pracy i płacy z robotnikiem francuskim.

Równie ważne urzędowe instytucje obstarują za tem hasłem nie tylko w obronie materialnych interesów wychodźstwa, ale także w imię wyższej idei politycznej: wzmocnienia i pogłębienia przynierza polsko-francuskiego. Współpraca wychodźstwa polskiego nad budową Francji północnej w myśli rządu i na rodu polskiego, winna się stać cementem, łączącym oba kraje. Wszelka rywalizacja z robotnikiem francuskim, albo uchybienia jego uzasadnionym prawom i interesom z naszej strony, absolutnie są wykluczone. To też nie sprzeciwiamy się bynajmniej wstępowaniu robotników polskich do związków zawodowych francuskich. Wielu poleca zresztą już do nich należyć.

W obrębie interesów zawodowych istnieje tedy najzupełniejsza spójność pomiędzy wychodźstwem a robotniczą klasą francuską. Destrukcyjna propaganda komunistyczna nie ma żadnego wpływu na robotnika polskiego. Jednakże z jedną rzeczą ani polemizować, ani jej dopuścić nie możemy.

Pólmijnowa rzecz o wychodźstwa polskiego nie jest bynajmniej „nieszczęśliwą i ciemną masą”, która dopiero w związkach francuskich ma znaleźć rzekomo uświadczanie swego człowieczeństwa. Zakłócanie albo rozbijanie polskiego życia organizacyjnego w dziedzinie społecznej i kulturalnej — pod względem zaś umiejętności organizacyjnych — raczej przewyższamy francuzów bytoby czynem antydemokratycznym i gwałtem, na które wychodźstwo polskie nie jest zdolne, tylko zorganizowane. Znać, zdoła ono walczyć skutecznie ramię przy ramieniu z robotnikiem francuskim o równość w pracy i płacy, oraz o wypłatę nie nadużytych pracodawców i plag pośredniczących, które wyzyskują naszą nieznaną miejscowych warunków i języka.

Wierzmy, że siły Konfederacji Pracy zostały w błąd wprowadzone przez swych informatorów. Wydaje się nam wprost niemożliwym, aby syndykaliści francuscy zamierzali traktować robotnika polskiego na równi z jakąś półdziką czernią barbarzyńską, którąby chcieli „cywilizować” no i asymilować, naturalnie w swych związkach zawodowych. Musimy postawić kierownikom C. G. T. francuskiej otwarcie pytanie, czy dążenie wychodźstwa do zachowania swego oblicza i rozwoju zawodowego utożsamiają naprawdę z nacjonalizmem i reakcją? Bo w takim razie spotykają się z postawą zdecydowaną naszego wychodźstwa, które przy całej solidarności z robotniczą klasą francuską nie pozwoli wydrzec sobie duszy i skarbów własnej cywilizacji narodowej.

Jakkolwiekbydz, sytuacja jest poważna. Powinniśmy wyteżyć wszystkie siły, aby zapobiec narastającym konfliktom pomiędzy robotnikiem francuskim i polskim.

Największa rola musi w tym przypaść oczywiście organizacjom robotniczym polskim w kraju i na wychodźstwie. Związki zawodowe w Polsce, zarówno jak grupy P. P. S., N. P. R. i Ch. D-cji dla robotników fabrycznych, Piasta i Wyzwolenia dla robotników rolnych, powinny dotrzeć przez swych delegatów do kierowniczych kół Konfederacji Pracy i stronnictw robotniczych, ażeby usunąć przyczyny konfliktu i ułożyć się do wspólnego postępowania dla urzucenia podobnych konfliktów w przyszłości. Zadaniem wprost dla nas jest rzecz uzyskanie porozumienia i dobrych stosunków z robotniczą klasą francuską. Przy jej poparciu i wpływach na dzisiejszy rząd francuski, łatwiej nam bytoby urzeczywistnić to hasło równości w pracy i płacy polskiego wychodźstwa z robotnikiem francuskim, które leży w naszym obopólnym interesie.

Ale czas nagli!

W. Tymieniecki P. Garapich  
Biskup Łódzki Wojewoda.  
W. Ładzina St. Lipkowski  
Posłanka Senator.

## Kresy Wschodnie, nękanie napadami band dywersyjnych, wyciągają dłonie do Macierzy.

Wierni synowie wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej, jednoczą się pod wspólnym hasłem. Odezwa Polskiego I-wa Opieki nad Kresami.

Z serdeczną troską zwraca się ku Kresom Wschodnim patriotyczna myśl polska!

Okryte niezabliżnionymi jeszcze ranami z okresu wielkiej wojny i wojny bolszewickiej, wyludnione, nękanie bandytryzmem, narażane bezpośrednio na wicherzenie nieprzyjaciół zewnętrznych i wewnętrznych, nasze Kresy Wschodnie wyciągają dłonie o pomoc do Macierzy.

! Słusznie! Sto lat zgóra gnębiony za wiarę i język ojców tamtejszy lud polski zagrany jest w walce o polskość swego kraju, jednakże obecnie w zjednoczonej Polsce, gdy walczy nie tylko o siebie, lecz jak dawniej przed wiekami walczy o całość Rzeczypospolitej, tembardziej ma prawo domagać się od nas pomocy.

Przy obronie wschodnich rubieży zawsze spotykali się naj-

lepsi synowie Polski ze wszystkich jej kraiów, by wspólnie pierściami swymi odierać najzjadliwszych wrogów, i dzisiaj więc wszyscy wierni synowie Ojczyzny na szczytach najwyższych jaknajgorętszy udział w pracy nad utrzymaniem polskości naszych Kresów.

Dla uczynienia pomocy tej tem skuteczniejszej utworzyło się Polskie Towarzystwo Opieki nad Kresami.

Jednoczą się w nim wszystkie nasze dzielnice — Warszawa opiekuje się Polesiem, oliarna Wielkopolska — Wołyniem, Województwo Łódzkie ma sobie powierzona opiekę nad Województwem Nowogrodzkim.

Z Warszawy, Wielkopolski — płyną już na nasze Kresy dary w gotówce i naturze, wysyła się zorganizowane biblioteki ludowe, spieszą ludzie gorącego

serca z pomocą materialną i moralną tamtejszym polskim organizacjom i działaczom społecznym. Łódź w tyle pozostać nie może i obowiązek swój spełnić musi.

Dla omówienia w jaką formę przybrać pomoc, z którą pragniemy pospieszyć Kresom, odbędzie się 22-go listopada 1924 r. o godzinie 6-jej wieczorem z udziałem posłów i najszerzych sfer społeczeństwa polskiego w Łodzi w sali Województwa walne zebranie.

O jak najliczniejsze przybycie na powyższe WPP. niniejszym ma zaszczyt prosić.



Kapitałści, którzy się nigdy połączyć nie mogą z powodu dzielącej ich głębi wodnej i wiecznej konkurencji.

FELJETON.

## Lojalny obywatel.

Pomyślałby kto... wielkie rzeczy — paszport!...

Ale łatwiej pomyśleć zwykłe, niż coś uczynić...

Dokument mój osobisty, składający się z dwóch kartek zadrukowanych, zapisanych, opieczętowanych i podpisanych — spoczywa w portfelu moim już ad Anno Domini 1919.

Rzadko bardzo do niego (t. j. do paszportu) zaglądam — chyba w wypadkach, gdy zapominałem roku przyjscia na ten padół leż, niedzy, stagnacji, protestów i innych nieprzyjemności, — oraz gdy przedstawiciel władzy w wypadkach wyjątkowych ma jakoweś wątpliwości co do identyczności osoby mojej.

Razu pewnego, w chwili wolnej od zajęć (dość częsty wypadek — wszak stagnacja i bezrobocie na całej linii) — sięgam do kieszeni po portfel: może znajdę tam zapomniane przez roztargnienie kilka, parę, lub chociaż jeden złoty na śniadanie — i oczywiście miast pieniędzy znalazłem — lecz paszport mój...

I w jakim stanie?!

Jedna kartka drugiej dała separację, jakby były małżeństwem w drugim roku pożycia, gdy miodowe miesiące — dawno już, bezpowrotnie minęły...

Oglądam dokładnie świstek papieru, stwierdzający jaknajskrupulatniej identyczność osoby mojej, bo nawet brodawka pod lewem uchem także została tam zarejestrowana — i — o zgrozo!!!

Okazuje się, że termin ważności dowodu mego osobistego minął już dawno i bezpowrotnie, bo aż 31 grudnia 1921 roku!

O zgrozo!!!

I cóżem sobie, biedny człeczyna, narobił?!

Gdy zjawię się po nowy dowód osobisty — zapewne oskarżą mnie o niełojalność względem władz, a bodaj i Państwa i zostanie surowo za to ukarany...

Nazajutrz rano z ciężkim sercem, lecz lekką, jak zwykle zresztą, kieszenią, — udałem się dokąd należy, tj. do urzędu, którego specjalnością jest wydawanie lojalnym obywatelom dowodów, stwierdzających ich tożsamość.

Z drżeniem serca, nóg, rąk i innych kończyn — podchodzę do okienka i głosem smutnym i zrezygnowanym (niech się, co chce dzieje!!!) — zapytuję urzędnika o formalności, związane z otrzymaniem tak upragnionego przezemnie dowodu osobistego.

Spojrzał na mnie, jak na człowieka niespełna rozumu, który wskutek stagnacji stracił majątek, przestał handlować ma-

nufakturą i obecnie pisuje feljetony...

— Gdzie się pan urodził? — słyszę zapytanie.

— Ja?... W Łodzi... — głosem drżącym odpowiadam.

— I mieszkasz pan od urodzenia stale w Łodzi?

— Tak... Słowo honoru, że nigdy nawet w Zgierzu nie byłem jeszcze. Jak Boga kocham, panie naczelniku... — sumituję się.

— Przyniesi więc mi pan wyciąg z księgi stałej ludności, kartę meldunkową, stary dowód osobisty, książkę domową, zaświadczenie o obywatelstwie polskim, metrykę urodzenia, świadectwo moralności, świadectwo szkolne, akt ślubny, metrykę żony i dzieci oraz 3 fotografie.

...Przerażenie ogarnęło mnie...

Skąd ja to wszystko wezmę?... Zamysliłem się głęboko... Rozpacz, doprawdy, rozpacz!!!...

Dopiero ostry głos „pana

naczelnika” zbudził mnie z zadumy głębokiej i przypomniał o twardej, a nieublaganej rzeczywistości...

A więc: wyciąg z księgi stałych lokatorów... książka zaświadczeniowa... karta domowa... zaświadczenie o obywatelstwie fotograficznym... metryka moralności... akt szkolny... metryka ślubna dzieci — i... ech!... wszystko mi się do góry nogami we łbie przewróciło... Przybyły i strapiony — odszedłem od okienka...

Po wielu tarapatkach, zabiegach i zdarceniu dwóch par zelówek (bacność: para 10 złotych!!) — otrzymałem wszelkie niezbędne dokumenty i obecnie jestem posiadaczem dowodu osobistego o 16 stronach i gwizdę na wszystkich i na wszystko, a przeważnie „Szeika i Zulejkę”, „Titinę” i „Tamerlana”.

Gryf

## Cykl wykładów dr. S. Bogusławskiego.

Zarząd Kursów Dokształcających przy P. O. W. w Łodzi, zdając sobie dokładnie sprawę, że najważniejszym zadaniem szkoły średniej winno być wychowanie raczej, niż mniejsza czy większa ilość podawanych wiadomości, nie może jednakowoż brać na siebie zadania wychowawczego w całej rozciągłości, a to choćby ze względu na kontyngent uczniów już zupełnie dorosłych, ludzi na stanowiskach.

Chcąc dać swym słuchaczom możność wytworzenia sobie przynajmniej określonego poglądu w zakresie wychowania, szkolnictwa, kultury, zarząd or-

ganizuje cykl odczytów, którego wygłoszenia podjął się dr. S. Bogusławski.

Ponieważ wspomniany cykl wykładów porusza tematy, mogące niewątpliwie zainteresować każdego obywatela, przeto organizatorzy postanowili udostępnić prelekcje te dla szerszej publiczności.

Pierwszy odczyt pod tytułem „Znaczenie wychowania młodzieży dla kultury narodu” odbędzie się w niedzielę dnia 23 listopada o godz. 12 w poł. w sali aktowej gimnazjum im. Piłsudskiego przy ul. Sienkiewicza 44.

## Teatr Miejski.

Dzisiaj, wieczorem kapitalna komedia Birabeau i Dolley'a „KWIAK POMARANCZOWY”, przyjmowana huraganami oklasków i wybuchami śmiechu na pierwszych przedstawieniach, ukaże się po raz trzeci, ściągając do teatru wszystkich, spragnionych śmiechu i radości. Do skonałą obsadę ról głównych tworzą pp.: Jarkowska, Komornicki, Znicz i Szubert. Resztę obsady stanowią pp.: Łapińska, Rodowiczowa, Kozwadowiczowa, Wołoszynowski i Święcim-

ska.

Jutro, i w niedzielę wieczorem „KWIAK POMARANCZOWY”.

Jutro po południu śliczny „ŚWIERSZCZ ZA KOMINEM” dla młodzieży.

W niedzielę o godz. 12-tej w południe „ŚWIĘTO DZIECI”, a o godz. 3,15 po poł. po cenach zniżonych „CHIMERY”.

Kasa czynna od godz. 11—14 i og 5 i pół do końca pierwszego aktu.

## Teatr Popularny.

Dzisiaj, dn. 21. bm. o godz. 8,15 wieczorem uroczystość jubileuszowa 40-to letniej pracy na scenie Rozalji Bartoszewskiej, znakomitej artystki dramatycznej.

Wieczór wypełni dramat w 5-ciu aktach G. Zapolskiej „TAM-TEN”. Udział przyjmuje cały zespół z jubilatką w roli Wieloholskiej.

## KRATCZKI SĄDOWE.

### Nóż w brzuchu, czyli wiadro w rękę administratora domu.

Już pierwszy, drugi i szósty śnieg spadł i pokrył białym całunem ulice, dachy domów i budy dorożkarskie...

Zima za pasem — a węgla jeszcze nie mam, drzewo przeznaczone na podpałkę do pieca mego rośnie sobie najspokojniej jeszcze gdzieś hen, daleko, bardzo daleko, bo aż w Białowieży...

Bo i cóż jest życie warte, gdy przy ognisku domowym nie można się z braku opału ogrzać...

...A ciepłe palto na zimę dla mnie? A kalosze? A gdzie — inne ciepłe utensylja, których przeznaczeniem — ochrona ciała i zdrowia inteligencji przed przymusową konsultacją, w razie choroby, lekarza Kasy Chorych?

..To jest dola inteligenta...

Przeklinam kilkadziesiąt razy dziennie los mój i żal czuję do rodziców, że posyłałi mnie do szkół i że wogóle nauczono mię pisać...

...Być szewcem, krawcem, stolarzem, cieślą lub innym ręką dzielnikiem, — dozorcą domowym bodaj — aby tylko nie inteligentem!!!

Aczkolwiek dozorca domowy jest także w pewnym stopniu inteligentem, gdyż pisze... miotła po bruku — nie można go jednak porównać do zredukowane go np. bankowca, podwójnego buchaltera lub chociażby... feljetonisty...

Dozorca na swój honor, tradycje rodowe i utrzymanie, którego ja osobiście zazdrozczę mu.

Dozorca, bezrobotny naprzykład gotów jest w każdej chwili przystąpić do jakiegokolwiek bądź roboty, aby tylko na wyżywienie rodziny swej zarobić — jest gotów bodaj przyjąć robotę magistracką przy naprawianiu bruków, — podówczas, gdy zredukowana inteligencja, aczkolwiek otrzymała w tym kierunku propozycje Magistratu — jednak wolała zaprowadzić w żołądkach swych orkiestrę symfoniczną pod batutą pana Głoda, która pod takt miarowego pulsowania grała marsza pogrzebowego — aż do skutku, t. j. do wolnego konania, lub otrzymała jakiegokolwiek posadki...

Co tu zresztą dużo gadać, kiedy niema o czym mówić...

Bo czy inteligent może sobie pozwolić na dwie żony?

— Nie!

A np. dozorca domu przy ulicy Konstantynowskiej 5, Franciszek Łęcki posiada:

— Stać mnie na to!!!

I rzeczywiście tak jest, gdyż pierwsza żona jego ślubna zamieszkuje w Łęczycy, podówczas gdy druga, „trochę nieslubna” — Natalia Rosiak zamieszkuje przy nim i sprawuje godność „pani dozorczyńi” ku utraپieniu lokatorów tego domu, a przeważnie administratora domu, p. Bolesława Karśnickiego,

— — — — —

Na przewodzie sądowym:

Sędzia: Może nam pan Bolesław Karśnicki objaśni, co spowodowało, że Natalia Rosiak obraziła pana?

Karśnicki: Proszę sądu, razu pewnego przychodzi do mnie oskarżona w charakterze dozorczyńi, aczkolwiek żoną dozorczy nie jest i żąda, abym wydał jej wiadro. Odpowiedziałem, że wiadro wręczę dozorczy Łęckiemu, gdy się zgłosi po nie.

Oskarżona: Łze, wysoki sądzie, bo dać nie chciai, to rychtyg, ale za grdykę złapał i zazon dusić mnie słabą kobietę...

Sędzia: Nie przerywać!

Oskarż.: Nie przerywać, wyso ki sądzie, bo się nie dałam...

Sędzia: Nie przerywać, mówię, więc jak było dalej?

Karśnicki: Począłem perswadować jej, że wiadra nie wydram, jako osobie niepowołanej, a ona obrzuciła mnie stekiem wyrazów, nie dających się powtórzyć.

Sędzia: Czy oskarżona przy znaje się do słownego znieważenia tego pana?

Oskarż.: No pewno, wysoki sądzie, że jego słowo nieważne, bo go zna cała kamienica i wszyscy wiedzą, że gdybym z nim dobrze żyła, toby mnie nie skarżył...

Bo i jest o co?... O takie bele co... „Mój” to mi powi to i tamto, czasem po karku da, czasem kudłów natrze, a ja nic... Do są du go nie skarżę, a tu widzia go, słachcica, — o bele co się obraża...

Sędzia Pokoju III Okręgu uznał za stosowne osadzić Natalję Rosiak w areszcie na 7 dni, by wzburzone nerwy swoje uspokoiła nieco i skazać ją na opłacenie kosztów sądowych w wysokości 5 złotych.

Pik.

## Zatliła się bielizna

i dym wydobywający się z niej, uduślił dwoje dzieci.

(S.) Z powodu anormalnego życia i stosunków, jakie ostatnio powstały, ludzie bardzo często tracą świadomość i tępiją na umyśle, co pociąga nieraz za sobą

bardzo złe skutki.

I oto w dniu wczorajszym pani Marjanna Sz. zamieszkała przy ul. Targowej 38 przez niedbalstwo zostawiła w mieszkaniu swem dwoje swych dzieci, z których jedno liczyło 4 lata, drugie zaś 18 miesięcy.

Palący się w piecu ogień przeniósł się na zawieszoną nad nimi bieliznę i ta

poczęła się tlić.

Na krzyki dzieci zlecieli się sąsiedzi, jednak zastali drzwi na klucz zamknięte.

Zanim je wyważono, w pokoju znajdowały się już

dwa trupy

dzieci, uduśzone dymem.

Należy zaznaczyć, że wypadki podobne coraz częściej się zdarzają, co winny

odpowiednie czynniki

wziąć pod uwagę i bezwzględnie karać takie niedbalstwa.

Dalsze dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja.

## Z chóru Św. Krzyża.

Zarząd Chóru Polskiego przy kościele św. Krzyża, w celu zasilenia funduszu kasy Stowarzyszenia, urządził w sobotę dn. 22 b. m. o godz. 9 wiecz. w lokalu Stow. Handlowców, Piotrkowska nr. 108 zabawę taneczną, na program której złożyli się śpiewy chóralne pod kierunkiem prof. p. Sz. Waljewskiego i

1-o aktówka ze śpiewami, wykonana przez członków T-wa.

## Posiedzenie Ligi Narodów zostało przerwane przez film.

Dnia 4-go b. m. nie odbyło się posiedzenie Ligi Narodów, gdyż wszyscy członkowie zostali zaproszeni na pokaz filmu „Dziewczyna z karuzeli” i

798

# Podwyżka płac, a drożyzna.

**Drożyznę zwalczać można tylko wzmożeniem produkcji.—Pochód cen ku górze. Czyste złudzenie. — Pewne przesunięcia dochodów. — Upośledzenie pracy intelektualnej. — Chwasty zbyt wybujałe. — Zasady „najmniejszego oporu“. — Kwietyzm i tania popularność. — Owczy pęd do wszelakich podwyżek, które nie dają należytej strawy.**

Istotną przyczyną nowej fali drożyznianej w Polsce, jest spadek produkcji, zarówno przemysłowej jak i rolniczej, a więc zmniejszenie ilości dóbr wszelkiego rodzaju, które są do podziału między wszystkich mieszkańców.

Drożyznę tę złagodzić można ułatwieniem i zwiększeniem przywozu artykułów pierwszej potrzeby z zagranicy — przy zastosowaniu ulg celnych i frachtowych, tanich kredytów na za zakupy i t. p. Taka akcja jednak w naszych obecnych warunkach musi mieć ciasne granice, ponieważ nasz bilans handlowy wskutek spadku eksportu wyrobów przemysłowych w tym roku i tak już jest bierny, a dalsze zwiększenie tej bierności (przy niedostateczności kredytów zagranicznych) wywołałoby złotego na trzęsawisko, niebezpieczne walucie i finansom państwowym.

Radykalnym środkiem przeciw drożyznie mogłoby być tylko podniesienie produkcji — w rolnictwie jednak z natury rzeczy nie może to nastąpić przed przyszłymi zbiorami, a co do przemysłu, z przyczyną dobrze wiadomych, nawet w przybliżeniu nie można oznaczyć terminu, kiedy linja graficzna, zstępująca ku dołowi, a oznaczająca spadek, rozpocznie znowu zwycięski pochód ku górze.

Wobec tych elementarnych zjawisk i żelaznych prawideł, musimy na najbliższy okres czasu pogodzić się ze zmniejszoną konsumpcją i z przymusową oszczędnością — od czego nas na dłuższą metę wcale nie może wybawić ogólna podwyżka płac.

Albowiem jeśli suma jednostek chleba, mięsa, mleka, jaj, i t. d. w państwie (po potrąceniu wywozu a po dodaniu przywozu), wynosiła w zeszłym roku np. 10 trylionów, a w tym roku wynosi tylko 7, to w zeszłym roku każdy mieszkaniec mógł nabyć tych jednostek przeciętnie 33.000, a w tym roku będzie mógł ich nabyć tylko 25.000 — bez względu na to czy poziom płac za pracę pozostanie równym obecnemu, czy też wzrośnie o kilkanaście a choćby i o sto procent.

To jest jedyna prawda w tej materji — a wszystko inne jest czystym złudzeniem.

Inaczej oczywiście przedstawiałaby się sprawa, gdyby można było zwiększyć dochody połowy mieszkańców, dochody w pieniądzu, ale za to w tym samym stopniu zmniejszyć dochody drugiej ich połowy.

Wtedy pierwsi mogliby nabywać, jak w zeszłym roku, przeciętnie po 33.000 jednostek pożywienia etc., a drudzy spadliby z przeciętnie 25.000 na jakich 18.000.

Taka radykalna zmiana w

systemie podziału dóbr jest oczywiście niemożliwa — zwłaszcza, że ogromna większość społeczeństwa naszego, to nie kapitaliści i rentierzy, których możnaby wydatnie ograniczyć w dochodach i konsumpcji z widocznym skutkiem dla reszty,

ale ludzie, ciężko pracujący rękoma czy mózgiem na zdobycie przeciętnie skromnego utrzymania.

Oczywiście, są możliwe i są konieczne pewne szczegółowe przesunięcia dochodów, albowiem krzewią się u nas po-

ważne sprawiedliwości w zakresie rozdziału dóbr.

Z jednej strony wyższa praca intelektualna we wielu zawodach jest silnie upośledzona — a z drugiej, np. robotnik niekwalifikowany w przemyśle budowlanym, pobie-

ra płacę o 80 proc. wyższą od robotników niekwalifikowanych w innych gałęziach przemysłu.

Dlaczego np. lekarz w Łodzi ma mieć 300 procent dochodu przedwojennego, gdy jego pacjenci z inteligencji mają często niżej 100 proc., a pacjenci ze sfer robotniczych między 100 a 130 procent (z wyjątkiem kilku zawodów uprzywilejowanych, jak robotnicy budowlani itd.)?

Przyczyny takich szczegółów nierówności w rozdziale dochodu społecznego są wielorakie, a badanie i stwierdzanie ich jest nareszcie na porządku dziennym.

Walka z nimi jest niestychanie doniosłym, niemniej jednak nader trudnym zadaniem samego społeczeństwa i rządu.

Te chwasty jednak, a raczej kłosa zbyt wybujałe — jakkolwiek jest ich nie mało — nie zmieniają istotnie obrazu na całej ogromnej przestrzeni, który to obraz obecnie okazuje ogromną ilość kłosów chudych i niedożywionych wskutek tego, że matka ziemia zastyła.

Niestety, poziom elementarnego wykształcenia ekonomicznego jest u nas bardzo niski, o wiele niższy, niż w krajach zachodnich, zwłaszcza niż w Niemczech.

Wobec tego ogromne odłamy społeczeństwa naszego w ocenianiu zjawisk gospodarczych, często kierują się zgubnym złudzeniem. Co gorsza — i rząd sam nieraz tej chorobie ulega; czasem nawet, według zasady „najmniejszego oporu“, licząc się przedewszystkiem z nastrojami, a znacznie mniej z istotą zjawisk, wręcz te złudzenia ułatwia, tym złudzeniom schlebia, do nich stosuje swe czasem nawet szkodliwe paliatywy, zamiast wypowiedzieć bezwzględnie walkę wszystkiemu, co powierzchowne i nierealne.

Kwietyzm i tania popularność — oto główne bodźce działania, a częściej niedziałania.

Pod tym kątem widzenia także należy przyrzeć się owczemu pędowi do podwyżki wszelkich płac w związku z obecną drożyzną — pamiętając dobrze o tem, że o ile wyrównanie jaskrawych niesprawiedliwości między dochodami poszczególnych zawodów jest imperatywem zdrowia społecznego i gospodarczego, to ogólna podwyżka płac w obecnej naszej sytuacji przeciętnemu mieszkańcowi nie da więcej strawy czy odzienia, a wprowadzi tylko nowe niebezpieczne zmniejszenie w budżecie i kalkulacje gospodarstw publicznych i prywatnych.



Podczas wypoczynku, konie w Ameryce również mają swoje przyjemności.

## Wstrętny handel uliczny należy wreszcie zlikwidować.

Epidemja ulicznego handlu ni legalnego zatacza coraz szersze kręgi na terenie Łodzi.

Prawie na każdym rogu w zagłębieniach muru, na rynkach można spotkać setki handlarzy z brudnymi koszykami, gdzie przechodniom sprzedawcy chcą siłą wprost wsunąć obwarzanki do ręki. W pobliżu kin kwaterują „koszykarze“ z pestkami, makaronikami i najwstrętniejszymi „gumowymi“ cukierkami.

Z braku odpowiedniej interwencji ze strony organów powołanych, zmuszona jest wkraczać policja, na widok której handlarze tacy porzucają koszyki i dają „nura“ do pierwszej najbliższej bramy. W komisariacie V i VII całe masy obwarzanków czekają na prawych właścicieli, którzy z bra-

ku zezwoleń handlowych zgłosić się boją.

W kawiarniach, poczekalniach, w przedsiódkach, na ulicy uwijają się sprzedawcy najrozmaitszego węgla po „cenach kopalnianych“, każdy przedstawia się jako jedyny „przedstawiciel“ tego lub innego przedsiębiorstwa górniczego. Natomiast jeżeli znajdzie się śmiełek, który pragnie nabyć węgiel po cenach „kopalnianych“, musi tyle zapłacić ile wynosi potrójna wartość tego węgla w kopalniach.

Najwięcej korzystają z tego woźnicy! którzy wniosując z gestów i rozmów takich „przedstawicieli kopalnianych“ starają się zedrzeć po 50 gr. za korzec dostarczonego węgla.

Całe roje takich przedsiębiorców, kręcą się koło bocz-

nic kolejowych, „przedstawiciele“ przedsiębiorstw kopalnianych z wielkim wraskiem kupują wystawione na licytację wagony węgla, po które nie zgłosili się odbiorcy do okienek kas kolejowych. Każdy chce kupić, wyszwindlować, „zrobić interes“.

Dlaczego niema nadzoru nad takimi tranzakcjami?

Jakaś dziwna manja ogarnęła wszystkich handlujących, którzy rzucają się na najrozmaitsze ryzykowne kombinacje, które w większej części uchodzą bezkarnie i bez opłaty stemplowej.

Czas najwyższy ukrócić te nielegalne handlowe kombinacje, przez które Skarb Państwa ponosi kolosalne straty.

W. P.

## Świątynia nauki. Uniwersytecki drapacz nieba.

Rada uniwersytecka w Pittsburgu ogłosiła, że będzie budowana Katedra wiedzy, (cathedral of wisdom) co ma znaczyć, że stanie uniwersytecki drapacz nieba, którego długość będzie 110 metrów, szerokość 80 metrów a wysokość 207 metrów, czyli, że będzie to najwyższy z istniejących drapaczy nieba, a będzie kosztował 10 milionów dolarów; 16 wind będzie obsługiwać 12000 studentów, wożąc ich z jednego piętra na drugie, po wszystkich aulach, bibliotekach i laboratoriach.

Do tego projektu włoska ga-

zeta daje zabawne refleksje: „będzie to naturalnie drapacz nieba, jakżeby miało być inaczej w Ameryce. Przecież i Tytani greckiego mytu, stawiając Peljon na Oszę, chcieli zrobić coś podobnego, to jest, mówiąc ordynarnie podrapać niebo Jowisza. Ale amerykańscy profesorowie są zupełnie przeciwni ateizmowi i nia mają zamiaru powtarzać próby pogańskiej baśni, tylko chcą po amerykańsku zbudować najwyższy budynek — wziąć rekord. A że ma być w stylu gotyckim postawiony, to świadczy, że nałóg robienia z nauki bóstwa,

przeszedł z Europy do Ameryki i że chcą nazwać ten budynek nie świątynią — słowo, które stosuje się do wszystkich religji — lecz katedrą co mu nadaje chrześcijańsko-mistyczny charakter.

A dowcipniś jakiś proponuje, aby ponad wszystkim na najwyższym piętrze postawili pokój pusty, pozbawiony wszelkich atrybutów nauki — „pokój pokory i biedoty — pauperes spiritu, jako broń przeciw pewnym zakusom duchowym, pewnym wieżom Babel, które nauka czasem proteguje.

## Aniela — takie było jej imię...

**Pragnęła promieni szczęścia, a życie, jak życie, usłało jej drogę samymi cierniami.**

(S.) Zadzwoniono na dworcę, sygnalizując nadejście pociągu.

Ostry świst lokomotywy przedarł ciszę, i zaroilo się na peronie.

Potem znowu świst, i pociąg zniknął w oddali.

Między innymi wysiadła z pociągu mała, chuda kobiecina, która, cicho kaszając, wyszła szybko z peronu.

— Gdzie tu jest ulica Garncarska? — zapytała się jakiegoś przechodnia.

— Ot, tu zaraz! — odpowiedział tamten, wskazując palcem na przyległą ulicę.

Pani K. jeszcze bardziej przyśpieszyła kroku.

W sieni dwupiętrowego domu przy ulicy Garncarskiej w Piotrkowie przystanąła i namyślała się chwilę; poczem szybko weszła na

**pierwsze piętro** i zapukała lekko do drzwi.

— Czy tutaj mieszkają państwo R? — zapytała się służącej, która jej drzwi otworzyła.

— Tak. Proszę dalej.

Weszła do schludnie utrzymanego pokoiku.

Naprzeciw niej na kozetce siedziała smukła, szesnastoletnia dziewczyna,

która na widok wchodzącej szybko podniosła się z miejsca i tak stała kilka chwil w całkowitem oniemieniu.

— Boże!... to złudzenie... ona się myli... to nie jej matka...

Matka stała jak wryta... — Tak, tak!... to ona — jej Anielka...

— Anielciu!... — Matusiu moja!... Padły sobie w objęcia... Czy śmieją się, czy płaczą? Niewiadomo... Po licach płyną łzy, ale usta rozchyła

uśmiech szczęścia... Po długiej chwili się uspokoiły, wreszcie siadły obok siebie na kanapce.

Pani K. w pierwszym roku wojny straciła męża, który był biednym wyrobnikiem w Łodzi.

Gdy po śmierci męża została z trojgiem nieletnich dzieci, brat męża, średnio-zamożny kupiec z Piotrkowa

z pomocą pośpieszył, wziął dwunastoletnią Anielcę, najstarszą latorośl biednej wdowy do siebie na wychowanie, a nawet pensję później jej wyznaczył, niby to za pomoc w gospodarstwie, którą A-

nielcia wiernie matce odsyłała.

Bo i cóż obchodziły ją pieniądze. W domu wujostwa miała wszystko: pożywienie, ubranie, ze starych sukien ciotki zrobiła, i opiekę, a nawet naukę,

o ile wuj miał czas. Nie miała tylko matki! Już od kilku lat nikt jej nie pocałował, ani popieścił. I oto teraz, po czterech latach, ujrzała

swą matkę... Zaczęły się wypytывания.

Anielcia o wszystkim dowiedzieć się chciała, a najpierw o siostrzyczkach.

— Opowiadaj mi o nich, matusiu, opowiadaj... Czy urosły, czy zdrowe?

I pani K. opowiadała o strasznej nędzy,

która ich dusiła... o tem, jak Niemcy Łódź bombardowali... i jak później nastały czasy kartkowo-ogonkowe, gdy człowiek za kawałkiem suchego, czarnego chleba musiał całymi godzinami na

mrozie wyczekiwać... — Ale minęły już te czasy — kończyła a ty, jako szesnastoletnia panna, wrócisz do swego rodzinnego miasta i wraz z matką swoją będziesz dla reszty

rodzeństwa pracowała... I wróciła Anielka do Łodzi, a tego samego roku Polska stała się niepodległą Rzeczypospolitą...

Od tego czasu minęło sześć lat.

Wiele się w naszych stosunkach zmieniło;

zmieniali się ministrowie, zmieniał się rząd, zachodziły różne sanacje, i tylko jedna rzecz pozostała tak jak dawniej, rzecz, która rażenie może swą

szatą zewnętrzną, ale za to pozostaje ona nadal... a jest nią —

**głód.**

Głód... to straszne słowo; robotnik Łódzki zna je aż nadto, głód, który spowodował tyle nieszczęść i wypadków; głód, przez który zginęło setki i

tysiące osób — ten głód swymi klęskami coraz bardziej obejmuje szersze masy grodu bawelnianego...

Pani K. wpadła w suchoty i przed dwoma laty, wypłuszy ostafki swych płuc,

umarła, dwóch młodszych synów rozeszło się za zarobkiem po świecie i tylko Anielka została w swym rodzinnym mieście, odwiedzając od czasu do czasu

grób matki, którą kochała bezgranicznie.

Anielka prowadziła mały kołonialny sklepik, jaki oddziedziczyła po matce, utrzymując się jako tako z małych dochodów.

Lecz stało się nieszczęście...

Razu pewnego, gdy Anielka zwykle z rana, chciała otworzyć sklepik, ujrzała z przerażeniem,

skobel jest wyrwany, a jacyś złoczyńcy wykradli wszystko z wewnątrz.

Zrozpaczona udała się do policji, lecz ta na trop złodziei wpaść nie mogła.

I od tego czasu rozpoczęły się straszne dni dla

biednej dziewczyny. Małą izdebkę, którą dotąd zajmowała, z powodu nieuiszczenia komornego, również utraciła; bezdomna i wygłodniała waleesała się przez kilka dni po mieście, aż wyczerpana

padła w dniu wczorajszym na bruku. Przywołane pogotowie ratunkowe odwiozło nieszczęśliwą dziewczynę w stanie osłabionym do

Zbiorni Miejskiej.

Tak, tak... życie jest piękne — ale tylko wówczas, gdy się na nie patrzy przez pryzmat

szczęścia i zadowolenia.

## Święto dzieci.

W nadchodzącą niedzielę, dn. 23 bm. o godz. 12 w południe odbędzie się drugi poranek dla dzieci pod nazwą „ŚWIĘTO DZIECI“ z programem rozczarowanym. Oprócz utworów, wy-

konanych na poranku w zeszłą niedzielę, odtworzoną będzie jeszcze jedna komedycja oraz recytować będzie p. H. Starska. Powodzenie, wnosząc z pierwszego poranku zapewnione.

## Horrendum, baby się tłuką!

**Śmiertelne zapasy dozorczyńni domu z służącą do wszystkiego.**

Dużo się mówi i pisze o różnych cichych awanturkach, głosznych schokach i krwawych

**bójkach,** które są w naszym robotniczym

grodzie, uprawiane prawie codziennie, nie tylko na krańcach

miasta, ale również i **w śródmieściu,** a nawet często gęsto i na samej

pryncypalnej ulicy. W potyczkach takich biorą

czynny udział przeważnie mężczyźni, zaś

**w likwidacji** ich policja i pogotowie ratunkowe.

Jedni, z takich potyczek wędrują do komisariatu, zaś drudzy do szpitala lub Kasy Chorych, by w następstwie stanąć

przed groźnym obliczem **pana sędziego**

— który rozstrzyga, o co im poszło i wymierza swoją sprawiedliwość, którą zwykle jedna

strona klnie, druga chwali. Bardzo mało jednak jest wypadków, by w podobnych wojenkach brała czynny udział na-

szka **pieć piękna.**

A jednak to co poniżej zamieszczamy, motyczy właśnie tego ostatniego.

Lokatorzy domu mieszczącego się przy ulicy Szkolnej 17, byli przed paroma dniami naoznaczni świadkami,

**strasznej awantury,** która rozegrała się między dozorczynią tego domu, niejaką

Marjaną Chojnącką, a służącą pewnych lokatorów tego domu niejaką Emmą Dregier.

Przyczyną awantury, która pociągnęła za sobą niemal

**życie ludzkie,** była następująca:

Służąca D. wyniosła ubiegłej niedzieli na korytarz wielkie dywany i chodniki, i zaczęła je trzepać, kurząc przy tem i zanieczyszczając powietrze

**całego domu.** Wracająca z trzeciego piętra dozorczyńni Ch. widząc to, zwró-

ciła służącej słuszną uwagę, że na korytarzach trzepać i kurzyć nie wolno.

Uwaga uczyniona przez dozorczyńnię, rozgniewała

„pannę do wszystkiego“ do tego stopnia, że zaczęła jej

wymyślać brutalnymi wyrażeniami, wygrażając że o ile chce to jej pokaże i nauczy, jak ma się

**odzywać do niej,** gdyż nie wie z kim ma do czynienia...

Pani dozorczyńni była „kobietą“ też nie od „parady“ więc nie pozwoliła sobie byle komu w kaszę dmuchać, a dopiero tam

jakiejś głupiej służącej, — co zaostrzyło

jeszcze bardziej trwające od pewnego czasu stosunki wojenne.

Od słowa, do słowa... i bójka gotowa.

Rozłoszczona kobiety, jedynym susem chwyciły się za włosy, drapiąc i okładając się wzajemnie

**gdzie popadło** i czem popadło,

Podczas szamotania się służąca D. z całej siły chwyciła pokonaną dozorczyńnię, zrzucając ją ze schodów drugiego na pierwsze piętro.

Nieszczęśliwej dozorczyńni podczas upadku puściła się krew nosem uszami i

**ustami.** Zawzwano policję — zaalarmowano pogotowie ratunkowe, którego lekarz skonstatował

podczas udzielania nieprzytomnej pierwszej pomocy, ciężkie uszkodzenie podstawy czaszki, oraz silne potłuczenie całego

ciała. Przewieziono nieszczęśliwą do szpitala przy ulicy Drewnowskiej, gdzie walczy ze śmiercią na łóżu szpitalnym.

Awanturcznica i brudną służącą zajęły się bliżej władze policyjne, osadzając ją w areszcie.

**Tom.**

MAURICE PALEOLOGUE.

17)

## Miłość cara Aleksandra II.

Zamach moskiewski był pierwszym owocem nowej taktyki wyrotowców.

Od tego dnia wszelkie ich szatańskie wprost pomysły, cała ich bezczelność, cała energia skierowane były na osobę cara.

5 lutego 1880 roku o godzinie 6 i pół wieczorem mieszkańcy Petersburga byli przestraszeni wybuchem.

W tym czasie nad Zimnym Dworcem ukazał się obłok gęstego dymu, półki stołowy w apartamentach cara był wysadzony w powietrze i zdemolowany.

Na ten wieczór car zaprosił na obiad swego siostrzeńca, ks. Aleksandra Battenbergskiego, i tylko dzięki przypadkowi zostali obaj przy życiu, gdyż na chwilę zatrzymali się w gabinecie.

Wybuch nie przeszedł jednak zupełnie bez skutków, gdyż odłamki i gruz zasypały zupełnie mieszczącą się na parterze warty, przyczem 18 żołnierzy poniosło śmierć na miejscu, zaś 48 żołnierzy odniosło cięższe i cięższe rany.

Pokoje carowej, graniczące z apartamentami cara zostały też częściowo zdemolowane.

Carowa zaledwie przed kilkoma dniami wróciła z Cannes, gdyż wiadomość o zamachach na nią nie pozwoliły jej na dalszą kurację.

W dniu wybuchu carowa leżała nieprzytomna, parokrotnie astmy był tego dnia wyjątkowo silnym.

W pokojach księżny Dołgoru kiej wybuch nie uczynił żadnych spustoszeń, jednak detonacja była tak silną, że przerażona Katarzyna Michajłowna chwyciła rze dzieci na ręce i rzuciła się w kierunku pokoi cara.

Spotkali się na korytarzu, gdyż i Aleksander pierwszym od ruchem chciał biec ku niej.

Po upływie trzech dni Aleksander II szedł za pogrzebem ofiar wybuchu z wysoko podniesioną głową, z posągowo bladą twarzą.

Kiedy zbliżył się do szeregu grobów, nie mógł powstrzymać płaczu i wzruszonym głosem wyszeptał:

„Boże, czy jesteśmy jeszcze na wojnie, w okopach pod Plewną?“

\* \* \*

Nowy ten zamach terrory-

styczny wywołał zrozumiałe oburzenie i przerażenie wszystkich sfer. Z przestachem pytano się, jakim sposobem mogli terroryści wywołać wybuch w apartamentach carskich. Czyżby mieli spólników wśród służby?

Po upływie kilku dni dzięki energicznemu śledztwu była kryta cała historia.

Rewolucjonista Chałturin, młody, 28-letni student, w przebraniu stolarza dostał się z szeregiem innych robotników na dwór, w celu przeprowadzenia remontu.

Przyciągnawszy na swą stronę dyżurującego zandarma, któremu obiecał, iż ożeni się z jego córką, przynosił codziennie między instrumentami trochę dynamitu, który ukrywał w kacie.

Zebrawszy tym sposobem przeszło 3 pudy, krytycznego dnia podpalił lont i spokojnym krokiem opuścił dworec.

Wyjaśnienie tych wszystkich szczegółów wywołało jeszcze wyższy niepokój wśród narodu. Bo jeżeli rewolucjonści odważyli się na tak bezczelne zamachy, to do czego może dojść w krótkim czasie.

Członek poselstwa francuskiego Melchior de Vogue w ten sposób opisuje te czasy:

„Ci, co przeżywali te dni,

mogą zaświadczyć, że faktycznie nie było słów na opisanie strachu i niepewności wszystkich sfer społeczeństwa.

Mówiono, że 19 lutego w rocznicę zmiany prawa o poddaństwie chłopów, będą wywołane wybuchy w różnych częściach miasta, a nawet wymieniono ulice i domy. Policja, świadoma

swjej niemocy, traciła zupełnie głowę i nie wiedziała, jakie środki należy przedsięwziąć, by położyć temu kres. Cały naród oczekiwali zbawcy.

\* \* \*

Zbawca przyszedł, a nazwisko jego było na ustach wszystkich.

W połowie lutego odbywało się ważne zebranie w Dworcu Zimowym pod przewodnictwem samego cara.

Udział w zebraniu brali, prócz cesarza, następcy trony i wielkiego księcia Konstantego, kanclerz, książę Gorczakow, ministrowie i generał-gubernatorowie.

Padający pod ciężarem wypadków, car otworzył głuchym i ochryplym głosem zebranie. Dyskusja prowadzona była chaotycznie i nie wróżyła wydania

pożądanych owoców. Tylko jeden z obecnych, hrabia Loris-Melikow, generał-gubernator charkowski, siedział w

milczeniu. Kiedy wkońcu car prosił go o zabranie głosu, w krótkich słowach nakreślił swój program polityczny, w którym polityka silnej ręki odgrywała dominującą rolę.

Przemówienie swe zakończył następującym zdaniem: „Główny nacisk trzeba położyć na to, by władza centralizowała się w rękach takiego człowieka, któryby się cieszył zupełnym zaufaniem Waszej Cesarskiej Mości!“

Aleksander II podniósł się nagle, oczy zaświeciły mu nie- zwykłym blaskiem i przerywając przemówienie generała Loris-Melikowa, wykrzyknął twarde

głosem: „Ty będziesz tym człowiekiem!“

12 lutego rozporządzeniem carskim była utworzona Specjalna Komisja Bezpieczeństwa Publicznego, na czele której stanął generał Loris-Melikow.

Funkcje komisji tej były nieokreślone, a władza jej przewodniczącego bardzo szeroka, gdyż był on w ciągłej styczności z carem.

Nigdy od czasu istnienia imperji rosyjskiej żaden z poddanych nie miał w swych rękach tak wielkiej władzy.

(D. c. n.)

## NOWINY SPORTOWE.

**Jak uniknąć kompromitacji.****Drużyny łódzkie winny się wzorować na klubach zagranicznych.**

Niemal z sekundą nie tylko opadem, ale zapowiedzią pierwszego płatka śniegu, opanowuje naszych sportowców pewnego rodzaju uwiad i niechęć do pracy. Drużyny i poszczególni gracze udowadniają tą niechęć przemęczeniem, wyliczając ilość odbytych spotkań i t. p.

Jednym słowem z tych rozmów i uwag odnosi się wrażenie że żaden z nich, a przynajmniej bardzo niewielu uprawia sport dla sportu, dla zdrowia lub własnej przyjemności, lecz że czynią oni to dlatego, że ich o to proszono, że bez ich udziału dana impreza nie powiodłaby się, prawdopodobnie dlatego, że publiczność nie miałaby kogo oklaskiwać!?

Ten ostatni powód jest prawdopodobnie najważniejszy i wywołuje on bardzo smutne refleksje.

Komu winę przypisać za ten stan rzeczy, pytanie byłoby bardzo łatwe do rozwiązania, ale takie rozwiązanie nie rozwiązałoby nigdy tej zawilej sprawy.

Dlatego też nie będziemy się nad nią zastanawiać. Na nas ciąży obecnie obowiązek zaradzenia ziemi na przyszłość, która przedstawia się bardzo poważnie.

Przedewszystkiem postaramy się zastanowić nad obowiązkiem naszego mistrza w pilce nożnej,

L. K. S.

Pierwsza drużyna Ł. K. S., która z takim trudem zdobyła mistrzostwo okręgowe, udała się już na zimowe leże.

Czy nie jest to trochę przedwcześnie?

Każdy odpowie tak, jeżeli rozważy, jakie ciężkie zadanie ma do spełnienia nasza mistrzowska drużyna z nastaniem wiosny.

Zadaniem tem, są oczekującej ją rozgrywki o

**MISTRZOSTWO POLSKI**

Pogłoska wprawdzie jeszcze niezupełnie sprawdzona głosi że przyjdzie nam się o mistrzostwo Polski z Krakowem i Górnym Śląskiem potykać.

Przeciwnikiem Ł. K. S. w mistrzostwie będą tedy: Wisła i Amatorski K. S. z Górnego Śląska.

Naprawdę że niespodzianek i to ponad wszelki wyraz przykrych ze strony Ł. K. S. mieliśmy w r. b. podostatkiem. Przyzna więc każdy, że czas już najwyższy, ażeby skończyć z tą nie pewnością i że się tak wyrazimy z tem prowizorium, polegającym na tem, że nikt nie może odgadnąć, co mu drużyna Ł.K.S. na danych zawodach pokaże.

Wartość i siłę drużyny mistrzowskiej, największego po stolicy miasta w Polsce, trzeba mierzyć i ważyć określoną z góry miarą i wagą. Rzecz zrozumiała, że pewne nieliczne zboczenia od tego określonego minimum, gdyby one nie były zbyt rażące, możnaby wybaczyć, ale nie wolno nam dopuścić do kompromitacji naszego sportu.

O tem trzeba przedewszystkiem pamiętać i sumienną pracą wartość drużyny ustalić.

A jak łatwo będzie o kompromitację, np. z takim Amatorskim K. S., jeżeli los wyznaczy pierwsze spotkanie o mistrzostwo Polski na G. Śląsk! Czyż nie tkwią żywo w naszej pamię-

ci kłeski, poniesione ubiegłej zimy i wiosny przez Pogoń, Wisłę i Ł. T. S. G. na boisku Amatorów?

I kto może zaręczyć, że pierwsze dni wiosny pozwolą na przygotowanie się do tak ważnej rozprawy, a następnie kto za ręczy, że rozgrywki o mistrzostwo Polski nie rozpoczną się w gorszych warunkach atmosferycznych aniżeli te, jakie nam daje tegoroczna, prawdziwie piękna jesień?

Wobec powyższego, tak wcześnie zakończenie sezonu sportowego należy uważać za wielki zasadniczy błąd.

Odpowie ktoś, od czego treningi, tak, ale ten raczej odpowie dzieć kto na nie przychodzi. Ko go pociągnie boisko, mróz i śnieg leżący, jak to miało miejsce w r. b. do końca kwietnia.

Ponieważ, że pewniejszem jest to, co obecnie posiadamy

od czegoś, o czym nie możemy mieć najmniejszego pojęcia, i, że obecna wspaniała jesień nie gwarantuje w najmniejszym stopniu, że taką będzie również wiosna, gdyż może ona być zupełnie niemożliwą do gry, obowiązkiem kierownictwa naszych klubów jest jak najdłuższe utrzymanie drużyn w ruchu. Nasi gracze na wyznaczone zawody stawiają się w komplecie, natomiast na treningi przyjdą tylko bardzo nieliczni.

Jedynym więc sposobem do utrzymania drużyn w kondycji jest rozgrywanie, choćby niezbyt częstych zawodów, w ciągu całej zimy.

Tak czynią Niemcy i Górny Śląsk, gdzie klimat nie jest bynajmniej łagodniejszy, tak więc wypadła czynić nam, jeżeli sobie szczerze życzymy uniknąć kompromitacji.

Fr. Romanek.

**Dramat jakich wiele w życiu ludzkim.****Redukcja zbiera swe obfite pokłosie.**

(S.) W czteropiętrowym domu przy ulicy Cegielnianej, zajmowała małe, skromne mieszkanie 30-letnia Zofia J., urzędniczka, wraz z matką, starszą, spokojnie lokatorki niczem nie zwracały na siebie uwagi.

Córka od rana do nocy pracowała, a matka prowadziła skromne gospodarstwo, starając się związać koniec z końcem.

Nie zawsze jednak wystarczył zarobek biurowy.

Obie musiały odmawiać sobie wszystkiego, po za najniezbędniejszymi wydatkami.

Dom matki należał kiedyś do zamożniejszych. Córka wychowana była we względnie dostatku.

W młodym wieku wyszła za mąż. Po kilku latach szczęśliwego pożycia małżeńskiego, zmarł mąż, który pozostawił na łasce losu nieszczęśliwą małżonkę, obarczoną w dodatku starą matką.

**Tragedja, jakich tak wiele dzisiaj...**

I żyły sobie matka z córką a bardzo często, miał obiadu jadały bułeczkę z herbatą.

Razu pewnego pani Zofia wróciła mocno zdenerwowana na domu.

— Wiesz, matko — oświadczyła zaraz na wstępie —

**wymówili mi dziś posadę!****— Z jakiego powodu?****— Redukcja...**

Obydwie kobiety usiadły obok siebie i bezmyślnie spoglądały w okno.

— Wiesz, matko! — powiedziała w pewnej chwili Zofia. — Czy nie lepiej byłoby raz na zawsze skończyć z tem życiem!...

Pani J. z przerażeniem spoj-

rzała na córkę i postanowiła pilnować ją,

**obawiając się katastrofy.**

Nie pozostawiła jej nigdy samej w domu, a gdy Zofia wychodziła na miasto — szła za nią i śledziła ją z daleka.

— Słuchaj, Zosiu — powtarzała jej ciągle, jeśli popełnisz samobójstwo, wówczas ja wyskoczę oknem.

Pani Zosia nie odpowiadała. I na tem się rozmowa kończyła.

Otóż razu pewnego stało się to, co się stać musiało.

Gdy pani J. wyszła za „sprawunkami”, które się składały z bochenka chleba i jednego łuła herbaty — z domu, wyjechała szybko Zosia przedtem kupioną flaszeczkę z jodyną i zamknawszy drzwi na klucz,

**wypiła całą zawartość flaszeczki...**

Po dziesięciu minutach wróciła z pobliskiego sklepiku pani J. i znalazła drzwi od wewnątrz zamknięte. Przerażona przywołała dozorcę domu, który

**siłą wyważył drzwi.****I oto co się okazało?**

Na łóżku nieprzytomna leżała Zofia,

wijąc się w strasznych konwulsjach przedśmiertnych.

Do desperatki przywołano po gotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu Zofii pierwszej pomocy, pozostawił ją w stanie osłabionym na miejscu.

Jak się w ostatniej chwili do wiadujemy, p. J. po tym wypadku ciężko zachorowała.

Nieszczęśliwymi kobietami zaopiekowały się chwilowo sąsiadki.

**Nie umie czytać ani pisać****i zarabia pięć milionów dolarów rocznie.**

Pani Fanny Menshel przed 34 laty, gdy z mężem przyjechała z Rosji do Chicago, nazywała się Agafonją Menszyk i zajmowała się praniem bielizny. Później dostała się za oddźwierną do małego hotelu. W zastęp-

wie właścicielki pobierała komornę od lokatorów, a czyniła to z taką zręcznością i sumiennością, że zaczęło wyrabiać jej to sławę w okolicy. Lokatorzy, najmniej dbali o punktualność, pod wpływem pani Menshel nau-

**Trybuna pokrzywdzonych lokatorów.****Nim tłusty schudnie, to chudego na cmentarz powiozą.**

W dużym domu mieszczącym się przy ul. Kilińskiego nr. 113 zamieszkuje od siedmiu lat państwo Zyg., zajmując na 5 piętrze

**pokój z kuchnią.**

Państwo Z. od pierwszego dnia swego zamieszkania w powyższym domu (jeszcze za czasów właściciela niejakiego Włodarskiego), wraz z mieszkaniem otrzymali na tem samym piętrze znajdującą się tam komórkę, która p. Z. służy zarazem i za strych

**do wieszania bielizny.**

Obecnie dom ten jest, od tego czasu, t. j. od 7 lat w czwartych czy nawet piątých rękach, zaś obecnym właścicielem jest niejaki pan, zamieszkały stale w Warszawie, który własnością swoją nie interesuje się, mając do tego swego

**administratora.**

Administratorem tym jest niejaki pan Mała (właściciel kilku domów) człowiek, który należy do pokroju tych ludzi, którzy we wszystkim i przedewszystkiem dbają o swą

**własną kieszeń,**

zaś porządki domowe odkładają na kiedy indziej.

Pan administrator (pono wielki zwolennik „Baczewskiego”, a później „małych awanturek”) chce widocznie coś nie coś zarobić, chciał zaprowadzić pewne zmiany na własną rękę i, w tym celu

**z mówił się**

z pewnym lokatorem niejakim p. W... by mu oddać zajmującą od szeregu lat komórkę państwa Z. Pani Z. starsza już kobieta, dała się podejść „chytremu” administratorowi i, zezwoliła p. W.

**na wieszanie**

w swej komórce bielizny, oddając klucz p. administratorowi do dyspozycji.

Pan W. miał podziękować dobrodusznej staruszce za oddaną mu przysługę, udał się do

pana administratora, namawiając go, by odebrał państwu Z. wspomnianą komórkę i, oddał mu ją na własność.

Administrator przyjął widocznie propozycję p. W. gdyż udał się do państwa Z. żądając

**kategorycznie****oddania komórki.**

Ponieważ państwo Z. nie chcieli oddać zajmującej oddawaną komórkę, wobec tego pan rzęca, naczodzi ich, urządzając im ciągłe awantury, wyszukując coraz to inną sposobność dokuczania.

Ostatnio urządził awanturę państwu Z. o to, że złożyli w swej komórce

**5 korcy węgla,**

oświadcza im że tyle węgla trzymać nie wolno na piątym piętrze.

Awantury i wywody pana administratora są niesprawiedliwe i bezpodstawne, ponieważ inna lokatorka na tem samym piętrze niejaka pani N. i w takiej samej komórce, ma złożonych aż 25 korcy węgla, a pan administrator jej uwag żadnych

**nie zwraca,**

zaś p. W. prawie codziennie przysyła swego robotnika do państwa Z. żądając wydania klucza, od wspomnianej komórki.

Robotnik ten ostatnio, wyraził się w mieszkaniu państwa Z. następująco:

Niech się p. nie kłóci z p. administratorem i p. W. bo to są

**bogacze,**

a wiadomo przecie, że p. nie da im rady, bo zanim tłusty schudnie, to chudy zdechnie — i nic nie robi.

**Państwo Z. są jednak innego zdania.**

Mamy nadzieję że odnośny komisarjat zajmie się tą sprawą bliżej i, uwolni państwo Z. od niemiłych i ciągłych napaści pana administratora.

Tom.

**Odczyt o polskiej marynarce.**

Komantor Czesław Petelenz, szef sztabu marynarki wojennej, wygłosi w sali Grand-kina, Piotrkowska 72 w najbliższą niedzielę 23 b. m. o godz. 12 w południe ciekawy odczyt, obrazujący „Czterolecie Polskiej Marynarki Wojennej”. Odczyt ilustrowany będzie pięknym filmem z życia i przygód naszych dzielnych marynarzy na statku szkolnym „Lwów”.

Bilety wejściowe od zł. 1 do 2.50 do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolfa, Piotrkowska 87, a w dzień odczytu od godz. 10 rano w Grand-kinie.

**Walne zebranie P. O. W.**

W sobotę, dnia 22 listopada br. o godz. 7 wiecz. odbędzie się w lokalu przy ul. Andrzeja 12 (poprz. of. III piętro) nadzwyczajne walne zebranie członków Polskiej Organizacji Wolności, Obwodu Łódź.

O godz. 8 wiecz. tegoż dnia — II-gi termin, w którym zebranie będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych.

**Koniec świata.**

Kiedy będzie koniec świata nie wiadomo, natomiast wiadomo z pewnością, że głośny film amerykański „Dziewczę z karuzeli” będzie wkrótce demonstrowany w Łodzi w kino-teatrze „Luna”.

797

czyli się płacić w terminie bez sądów i procesów.

W kilka lat później, nie umiejąc czytać, ani pisać została administratorką kilku wielkich domów. Mąż pilnował w domu go spodarstwa i wychowania dziecięciorga dzieci, ona zaś zawsze z teką pod pachą mnożyła dochodowość domów, powierzonych swojej opiece. Przynosząc

pokazne zyski swoim pełnomocnikom sama zarabiała duże sumy.

Dziś administruje drapaczami „nieba” i zarabia po 5 milionów dolarów rocznie. To nie przeszkadza, że milionerka utrzymuje pisarza, który jej czyta otrzymane listy i na nie odpowiada pod jej dyktandem.

Teatr Miejski	Teatr Popularny	Luna	Kino Spółdz. Pracow. Państw.	Miejski Kin. Oświatowy	Cyrk Ciniselli	Miejska Galeria Sztuki	Filharmonja
godz. 8:45 Kwiat Pomarańczowy	godz. 8:15 Robert i Bertrand	„Czar nocy“	„Niewolnica miłości“	„Ten pierwszy“	Godz. 8.30 Program Nr. 5.	od godz. 8 rano do 10-ej wiecz. Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i t. d.	

HERMAN BANG.

## Bratki.

W jaki sposób można to obfańcić, że marzenie jednej sekundy, wspomnienie jednej twarzy, coś co dziesięć tysięcy razy słabszym jest od jakiegokolwiek przeżycia, może to się na długo utrwalić w naszej pamięci?

Wiem tylko to, że nie mogę zapomnieć śmiechu, który słyszałem już dawno w zarzuconym zakątku świata.

A może to dlatego, że śmiech ten zawierał w sobie całą duszę ludzką?

\* \* \*

Jeździłem po kraju z odczytami. Wędrowałem z miasta do miasta.

Pewnego dnia zostałem wezwany do telefonu.

„Skąd telefon“ spytałem.

„Z N...“ brzmiała odpowiedź.

(N... było maleńkim miasteczkiem, położonym w dalekiej odległości od szlaku kolejowego).

Przez tubę aparatu usłyszałem zdenerwowany głosik kobiety, który w ostrym tonie zapytał mnie dlaczego nie przyjadę z prelekcją do N... „Miasto jest za małe“ odpowiedziałem.

„Jako małe“, oburzyła się moja interlokutorka, inne miasta nie są większe, a jednak pan tam przyjeżdża. W imieniu wszystkich mieszkańców proszę by pan przyjechał!

„Dobrze“ zgodziłem się po namyśle, a kto mówi? spytałem zaciekawiony.

„Właścicielka księgarni...“ i tu rozmowa się przerwała.

Był to jedyny wieczór w ciągu całej mej podróży, że zaniedbałem po części interesy własne a poświęciłem się mieszkańcom miasteczka N... „Przyjechałem w kwaśnym humorze, i z niechęcią wszedłem do pokoju hotelowego.“

„Niech pan pójdzie do właścicielki księgarni“ powiedziałem swemu towarzyszkowi.

Księgarnia była vis a vis, i przedstawiała się bardzo przyzwoicie. Poznać było po wyczyszczonych c'nach, że właścicielka dba o czystość i porządek.

Po chwili wrócił mój towarzysz.

„Bardzo miła kobiecina“ powiedział rozbierając się.

„Tak?“ spytałem z uśmiechem, bo głos, który słyszałem przez telefon, nie należał do najsympatyczniejszych.

„W domu panuje nadzwyczajna czystość“.

„No, w to, to wierzę“, odpowiedziałem, gdyż można wierzyć, że tak energiczny głosik znajduje się w takim cielem, które umie się obchodzić ze szczołką.

Nadszedł wieczór. Sala miasteczka N... uszrojona flagami i wiankami robiła bardzo dodatnie wrażenie.

Stałem z towarzyszem. Mym za drzwiami prowadzącymi na estradę i przyglądaliśmy się zbierającej się powoli publiczności.

Niema przyjemniejszego uczucia dla wędrującego literata, jak przyglądać się publiczności. „Tam ona siedzi“ zawołał nagle mój towarzysz.

„Kto?“

„Właścicielka księgarni“

„Gdzie?“

„Tam, przy samych drzwiach“.

Zwróciłem wzrok we wskazanym kierunku i zauważyłem damę może czterdziestoletnią, w szarej jedwabnej sukni. Oczy jej zwrócone były na drzwi wejściowe.

„Liczy widocznie wchodzących“, zwrócił uwagę mój towarzysz.

Odeżył się skończył dość późno i następnego ranka mieliśmy wyruszyć w drogę.

„Czy mam przynieść obra-

chunek?“ spytał mój towarzysz. „Nie pójdę sam“, odpowiedziałem, gdyż chciałem poznać tę ciekawą kobietę.

„Pan pójdzie sam!“ powtórzył ze zdziwieniem mój towarzysz, gdyż zdarzało się to poraz pierwszy by sam załatwiał te rzeczy.

Wyszedłem i skierowałem się w stronę księgarni.

Ciekawy sklep był to: książki do nabożeństwa leżały obok pudełek z cygarami, a różnokolorowe paski damskie obok czekolady i karmelków.

Za bufetem siedziała niska kobieta, blondynka z niebieskimi oczyma.

„O! to jest duży sklep“ zauważyłem.

„Tak“, odpowiadała z uśmiechem kobieta. „W małym miasteczku musi być wszystko w jednym sklepie.“

Spytałem o właścicielkę i pamiątka wskazała mi schody, prowadzące na pierwsze piętro.

Po wylouzonych chodnikiem schodach wszedłem do elegancko umeblowanego pokoju z oknami wychodzącymi na południe. W głębi pokoju znajdował się fortepian na którym stało około dwudziestu fotografii.

Nagle usłyszałem kroki za sobą, obejrzałem się i zauważyłem nadchodzącą właścicielkę sklepu.

„Dziękuję panu, żeś pan przyszedł“, powiedziała miłym głosem.

„Uważałem to za swój obowiązek“ odpowiedziałem.

Roześmiała się pokazując w uśmiechu szereg białych, mocnych zębów.

„Pana pewnie zdziwił ton mojej mowy, przez telefon, ale wie pan, to jest tak zawsze gdy się zdenerwuję.“

„Ależ drobnostka, ale pani ma bardzo ładny i obszerny sklep.“

## Zjazd krajoznawczy w Zakopanem.

Odbędzie się on w czasie Świąt Bożego Narodzenia. Będzie to towarzyska wycieczka jak największej liczby członków (wprowadzonych gości) z całego kraju w czasie od dnia 24 do 28 grudnia r. b. Cały Dom Polskiego Tow. Krajoznawczego w Zakopanem zarezerwowany będzie dla uczestników tej wycieczki.

Koszta ok. 65 zł. (bez ży-

cia).  
Zapisy codziennie od godz. 5-7 w bibliotece „Wiedzy“, Piotrkowska 103 oraz we wtorki od godz. 7 i pół do 9 i pół w Tow. Krajoznawczym, Al. Kościuszki 17, lecz tylko do 2-go grudnia za wpłaceniem 15 zł. zaliczki.

## Z cyrku.

Ostatni program Nr. 5, który takie niebывале zainteresowanie budzi w całym mieście, poza sensacyjną dla Łodzi atrakcją tygrysią — zawiera jeden nadzwyczajny i na specjalne zasługujący podkreślenie a mianowicie nowy repertuar doskonałych komików Manie i Eddy.

Na horyzoncie humoru cyrkowego duet Manie i Eddy ukazuje się w przeblyskach oryginal-

nalnego i subtelnego dowcipu, dalekiego od poziomu i trywialności.

W ostatnim programie połączono miły dowcip z ciętą satyrą aktualną, zbierającą co wieczór w cyrku istny huragan oklasków.

Tygrysy popisują się nadal swymi niezwykłymi ewolucjami gimnastycznymi w których niebrak stale momentów krew w żyłach mrozących.

„Ach tak, początkowo sklepik był mały, lecz z czasem powiększył się“ i znów ukazała swe zęby w uśmiechu.

„A pani sama zbudowała ten sklep?“

„Tak, sama, odpowiedziała z dumą, po śmierci rodziców znalazłam się z trzema siostrami bez utrzymania. Siostry wyszły za mąż, a ja jedna zostałam tu na bruku, nie mając innej rady wzięłam się do handlu książkami i dziś jestem zupełnie zadowolona z losu.“

Smutek odbił się w jej oczach, a ja zrozumiałem całą tragedję biednej duszy kobiecej.

Wstałem i szykowałem się do odejścia. Nagle zauważyłem przez jedno z okien maleńki ogródek rozpościerający się z drugiej strony domu.

„Czy to pani ogródek?“ „Mój, ale taki maleńki.“ Ja-

kiś duszny uśmiech ukazał się na jej twarzy.

„Czy mogę go obejrzeć?“

„Proszę.“

Ześliliśmy na dół.

Pierwszy rzut oka powiedział mi wszystko.

Ta biedna kobieta pokochała całym sercem, całą swą biedną stęsknioną duszą ogródek.

Klombi były tu pielęgnowane, jak dzieci.

I nagle powiedziałem:

„Czy mogę poprosić panią o parę kwiatków?“

Drżenie przeszło przez całą jej postać.

„Czy pan faktycznie chce? Pan co dostaje tyle wieńców? schyliła się, zerwała parę bratków i wręczyła mi je z jakimś smutnym uśmiechem na twarzy, uśmiechem, który mi pozostał na zawsze w pamięci.

Hum. A—tol.

# Z początkiem roku 1925

ukaze się w druku wydawnictwo p. n.:

## „Ziemianin-Przemysłowiec-Kupiec“

wielka księga informacyjna rolniczo-przemysłowo-handlowa Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1925/26, która zawierać będzie około **30,000 adresów i ogłoszeń.**

Jedynę poważne wydawnictwo tego rodzaju! Wielka okazja dla reklamujących się!

Ogłoszenia przyjmuje **wyłącznie**

**Oddział Wydawniczo-Reklamowy Polskiej Agencji Prasowej „PAP“**  
w Łodzi, Gdańska 57, tel. 27-90.

Już wyszła z druku praca

D-ra Taubenschlaga p. t.

# „Polskie prawo karno-administracyjne“

Str. 273.

Do nabycia w Sejmiku Łódzkim w godz. 9—3, Piotrkowska 100, II. piętro, pokój L. 1. :: Cena egzemplarza 7 zł.

752

## Wolna Myśl — Wolne Zarty

Tygodnik literacki, polityczno-satyryczny.

Humor. Cena egzemplarza 30 gr. Satyra.

Tysiąc i jedna noc w buduarze pięknej kobiety.

Wesołe pogadanki ze smutnym końcem za 50 gr.

Co tydzień macie, o czytelnicy w „NOWYM DEKAMERONIE“.

Kupujcie! Kupujcie! Możecie nie czytać! Same rysunki warte obola.

Treść za darmo.

## Czy wiecie gdzie najtańsze obuwie? w Warsztatach Inwalidów Wojennych.

Główny Skład, Gdańska 64.

Firma ta posiada stale na składzie wielki wybór damskiego, męskiego i dziecięcego obuwia od zwykłych do najszykowniejszych fasonów.

Wyrób własny z najlepszych towarów zagwarantowany.

**Cała Łódź wie, że u nas najtaniej! Spieszcie bo hurtem wykupują!**  
**Nie przepłacajcie u paskarzy! Wspierajcie pracę Inwalidów Wojennych!**

**Uwaga na adres: Gdańska 64.**

598

**II-gi URZĄD SKARBOWY**  
Podatków i Opłat Skarbowych  
w ŁODZI.

Łódź, dnia 19 listopada 1924 roku

# Ogłoszenie.

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje niniejszym do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków i opłat skarbowych odbędą się publiczne licytacje ruchomości, zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników:

dnia 28-go listopada 1924 r. między godz. 10 rano, a 4 po poł.

1. Tarnowski Moszek, Andrzeja 32, lustro tremo, maszyna do szycia firmy „Singer”, szafka do rzeczy, stół krawiecki, lustro tremo.
2. Weber A., Pańska 46, kredens pokojowy, lustro tremo.
3. Elbaum B-cia, Andrzeja 33, lustro tremo, 3 biurka, szafka do akt, maszyna do pisania, 3 fotele zwykłe, biurko duże z zielonym sukmem, szafa z lustrem, 2 szafki nocne.
4. Cytter Moszek, Piotrkowska 37, 120 mtr. pluszu na pokrycie mebli.
5. Kwart i Mes, Cegielniana 15, 20 sztuk towaru bawełnianego.
6. Openheim i Besterman, Zachodnia 70, 600 mtr. surówki.
7. Przytycki Mojżesz, Al. Kościuszki 22, 2 dębowe szafy do garderoby, kasa ogniotrwała.
8. Baumgarten D. i Pinkus A., Piotrkowska 60, 1 sztuka bostonu granat. i sztuka kamgaranu.
9. Pik Abram J., Piotrkowska 54, maszyna do szycia Singera, stół i 6 krzeseł krytych ceratą.
10. Russak Abram, Piotrkowska 50, 2 szafy do rzeczy.
11. Gutman M. i Olszer Jakób, Piotrkowska 66, 60 chustek wigoniowych.
12. Rozensztejn I., Sienkiewicza 30, 3 maszyny pończosznicze.
13. Abram Młynek, Wschodnia 64, kredens, 2 lustra tremo.
14. Kagan I. Szuster N., Piotrkowska 38, 10 sztuk towaru bawełnianego.
15. Flanenbaum Berek, Piotrkowska 56 kredens, otomana.
16. Eiger Adolf i Kon Kazimierz, Wólczajska 91, tokarnia do toczenia żelaza 2 metrowa.
17. Friedel Henoch i Wajnberg Moszek, Piotrkowska 24, 5 krzeseł.
18. Mendel Wasserman, Piotrkowska 56, 15 sztuk towaru szewiotu po 33 metry w sztuce.
19. Przygórcy B-cia, Piotrkowska 104, 50 sztuk towaru bawełnianego.
20. Rabinowicz Pregel i Joffe, Traugutta 4, urządzenie biurowe wraz z maszyną do pisania.
21. Światłowski, Sienkiewicza 9, 18 paczek po 50 mtr. w każdej kroaza.
22. Ginter p. f. Müller, Wschodnia 65, urządzenie sypialki kompletne, (jaworowa polerowana).
23. Gutman i Synowie, Wschodnia 57, urządzenie sypialni jaworowej.
24. Weidemajer Oskar, Wschodnia 59, lustro tremo, 2 szafy do garderoby, otomana kryta pluszem, zegar ścienny, stół i 6 krzeseł.
25. Goldszmidt Icek, Wschodnia 72, 200 butelek wódki.
26. Frenkel Hersz, Pomorska 55, zegar szafkowy stojący.
27. Najdorf Aron, Południowa 9, kredens oszklony.
28. Kryształ Benjamin, Piotrkowska 24, kozetka, szafa.
29. Piaskowski Abram Ajzyk, Kamienna 16, kasa ogniotrwała, szafa do garderoby, 50 sztuk chustek.
30. Berman Izrael, Pomorska 25, gargeroba oszklona, toaleta, szafa zwyczajna do rzeczy, zegar duży, kasa ogniotrwała.
31. Grunberg Bark i S-ka, Piotrkowska 24, 25 sztuk towaru pościelowego po 20 mtr.
32. Wajnberg G. i Lipszyc M., Piotrkowska 24, 20 sztuk caju, po 30 mtr. sztuka, 5 tuzinów prześcieradeł, 80 chustek wełnianych.
33. Lipman Kalm i Taśma Szmul, Cegielniana 68, 50 tuzinów pończoch damskich i męskich, 2 biurka zwyczajne.
34. Mirrad Chaim Uszer i Worymberski Abram, Piotrkowska 26, 6 sztuk towaru ubraniowego.
35. Horowicz Wajnberg, Piotrkowska 17, 2 sztuki towaru na palta po 28 mtr. sztuka.
36. Burkensztajn Jakób, Konstanyńska 38, kredens stołowy, 2 szafy, zegar stojący.
37. Djamant Ajzyk i Bławat Hersz, Piotrkowska 25, garderoba z lustrem, kanapa kryta gobeliną.

Zasekwestrowane ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników, na miejscu licytacji.

KIEROWNIK URZĘDU:

(—) Podmunicki.

799

**Restauracja „SAVOY”**  
ul. Traugutta 6.  
Tel. 3-38.

**Dziś i codziennie nowy program.**

Udział biorą:

- 1) **Bajon** (humorysta)
- 2) **Wieczorowska** (tancerka)
- 3) **Zamorska** (pieśniarka)
- 4) **Lux** duet taneczny

Początek programu punktualnie 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> w.

**Wejście bezpłatne.**

Kupujcie u firm ogłaszających się w „NOWINACH”.

Dr. 795  
**W. Łagunowski**  
Choroby skórne i weneryczne.  
Gdańska (Długa) 42  
Przyjmuje prócz niedziel i świąt od 1.30 do 2.30 popoł. i od 5—8 w.

**Wojteżak Stefania**  
Akuszerka  
Kasy Chorych m. Łodzi  
ul. Łagiewnicka 25,  
m. 27 i 32. 554

**AKUSZERKA**  
**Józefa Olszewska**  
Gdańska 42. 714  
Przeprowadziła się na Główną 31 m. I.

**CIEPŁA BIELIŻNA** (Trykotarże) **RĘKAWICZKI** 664 pończochy skarpetki Polecia **K. PETESILGE** 23 Piotrkowska 93

Dr. **I. Silberstrom**  
Zielona 11.  
Choroby skórne i weneryczne.  
Przyjmuje: 12-2, 3-4 1/2 7-9. W niedziele 9-1.

### Ogłoszenia drobne.

Szyciel poszukuje pracy, specjalność buty, krój znam. Of. sub. „Szewc” do Administracji „Nowin”. 794

Stenografii wyczu listownie, szybko, jak najdokładniej (gwarancja). Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. adajcie obszernych, bezpłatnych prospektów. 782

Wilk 9-cio tygodniowe czyste rasy do sprzedania, Radwańska № 51, m. 10. 803

Zaginął dowód związkowy Okręgowego Koła Związku Inwalidów Wojennych w Łodzi, wydany Tadeuszowi Rogowskiemu za № 1180/808. 802

Zdolnego agenta-inkasenta za kaucją przyjmujemy do wydawnictwa na Łódź. Zgłoszenia: „300” do Administracji „Kurjera Warszawskiego”, Warszawa, Marszałkowska 108. 771

**Magazyn mebli**  
tapicersko-stolarskich  
**F. MIKSZEWSKIEGO**  
w ŁODZI,  
ul. św. Anny 1. 616

**Poszukuje 2 pokoje**  
nieumeblowane z oddzielnym wejściem lub 1 pokój z kuchnią w centrum miasta  
Oferty sub. „300” do Adm. „Nowin”.

**Poszukuje się**  
**pokoju**  
z oddzielnym wejściem od zaraz.

Pożądane centrum albo obok linii tramwajowej. Oferty z podaniem ceny do Adm. „Nowin” sub. „Jeż”. 785

**Miejski Kinematograf Oświatowy,**  
Wodny Rynek Nr. 44.

Od dnia 17-go listopada r. b., dla dorosłych  
**„Ten pierwszy”**  
Dramat życiowy w 6 częściach.  
Nad program: **„Pod pantofelkiem”**.  
Zaśmieszająca komedia w 2 częściach.  
Dla dzieci i młodzieży **„5-ro urwisów”**  
komedia w 6-ciu częściach.  
Nad program: **„Historja zegarka”** (naukowy)  
Początek dla młodzieży o godz. 3-ej i 5-ej pp., w soboty, niedziele i święta o 1-szej po południu, dla dorosłych o godz. 6.45 i 8.45 wiecz.  
CENY MIEJSC: dla młodzieży I—20 gr., II—15 gr., III—10 gr.  
Dla dorosłych I—60 gr., II—50 gr., III—30 gr. 463

## Podarki gwiazdkowe!

Wszelką biżuterję: Zegarki męskie i damskie, zegary salonowe i kuchenne, werki do stojących zegarów poleca po cenach bardzo przystępnych

**JAN CHMIEL, Łódź, ul. Nawot 4.**

Uwaga: Wszelkie reperacje wchodzące w zakres zegarmistrzstwa wykonuje we własnej pracowni natychmiastowo.

## Na raty i za gotówkę

poleca wielki wybór

**UBIORÓW** męskich damskich i dzieciennych

oraz obuwia

Chrześcijański Dom Ubiorów **A. CABANEK, Łódź**  
Napiórkowskiego 49. Filja Piotrkowska 275.

Zegary, zegarki, dewizki, kolczyki, pierścionki

**Specjalność obrączki ślubne**

z gwarancją za złoto

różne fasony, duży wybór, ceny niskie

**Jan Placek, Łódź**

ulica Brzezińska Nr. 10

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje

**K. Jakubowski**



przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje jako też posiada na składzie wielki wybór męskiego i damskiego obuwia po cenach przystępnych.

Łódź, ul. 6-go Sierpnia 10.

**Nanuk Eskimos**

**!! gość z północy !!**  
wkrótce zawita do Łodzi.

**Biuro Prośb i Zażaleń**  
**Bolesława Karśnickiego**  
Łódź, Konstanyńska 5, m. 20.

Załatwia wszelkie prośby do władz sądowych, administracyjnych i wojskowych. 716